

Olszewicz, Bolesław / Szpilczyński, Stanisław

Na marginesie Sesji Miechowity

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 4/1, 231-234

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Nastąpiło parę luźnych komunikatów o indywidualnych i zbiorowych pracach z historii astronomii w różnych krajach. W tej części posiedzenia ponownie zabrał głos dr Przyppkowski apelując do astronomów o pomoc przy inwentaryzacji zabytkowych instrumentów naukowych, przedsięwziętej przez specjalną komisję powołaną do życia przez Académie Internationale d'Histoi-re des Sciences w r. 1957. W czerwcu 1958 r. komisja ta obradowała w Paryżu i w zasadzie zatwierdziła schemat kartki inwentaryzacyjnej, zapropono-wany przez delegata polskiego.

Po zamknięciu zebrania obecny na nim prof. Zubow zaprosił kilku jego uczestników do Instytutu Historii Przyrodznawstwa i Techniki Akademii Nauk ZSRR; rolę gospodarzy pełnili tam członkowie Instytutu (N. A. Figu-rowskij, A. P. Juszkiewicz i W. P. Zubow), gośćmi zaś byli: A. Birkenmajer, H. Dingle, J. O. Fleckenstein, T. Przyppkowski i E. Zinner z małżonką. Na przeszło dwugodzinnym spotkaniu zapoznali się oni z pracami Instytutu i w koleżeńskie wymianie zdań poruszyli szereg interesujących obie strony zagadnień naukowych.

A. B.

NA MARGINESIE SESJI MIECHOWITY

W przeciwieństwie do Sesji Jana Śniadeckiego z roku 1955 poszczególne referaty sesji poświęconej Miechowicie wywołały ożywioną dyskusję. W ten sposób ujawnione zostały przede wszystkim niektóre różnice w opinii co do stanowiska Miechowity w kulturze polskiego Odrodzenia. W pierwszej swojej fazie wnikliwa i bardzo krytyczna analiza działalności Miechowity wywołała wrażenie, iż stanowisko jego w dziejach nauki nie było tak poważne, jak to przekazała tradycja. Wynikło to w bardzo surowej oceny osiągnięć Miechowity na różnych polach. Szczególnie żywą dyskusję wywołało dociekanie motywów, które skłoniły Miechowitę do publikacji świetnej rozprawy *De duabus Sarmatiis*, która doczekała się licznych wydań i kilku przekładów na obce języki. Odkrywcze doniesienia mgra L. Hajdukiewicza ujawniły w jego księgozbiornie około 500 pozycji z piśmiennictwa światowego, jak i odnalezienie rękopisów dwóch traktatów, jednego — prawdopodobnie wstępnej redakcji *Contra saevam pestem*, drugiego zaś treści muzycznej, ukazały konieczność dalszych badań nad uniwersalistyczną umysłowością renesansowej postaci z przełomu XV i XVI stulecia.

Okazało się, iż poprawne ustalenie postaci Odrodzenia w świetle historii nauki nie jest sprawą prostą. Nie wystarczy tu już samo poznanie źródeł bio-i bibliograficznych, a nawet analiza ich pod szczególnymi tylko aspektami, ale przede wszystkim umiejęt-na synteza wiążąca wszystkie te aspekty w oparciu o szerokie podłoże warunków środowiskowych, w których upłynęło życie uczo-nych dawnych czasów. Stąd podczas Sesji dał się odczuć brak historyka-ekonomisty, socjologa, a także zabrakło konstruktywnej dyskusji nad działalnością lekarską Miechowity.

W pierwszym dniu obrad Sesji wydawało się, iż ze stanowiska historyka medycyny Miechowita o wiele bardziej wstąpił się w geografii i historii, a ze stanowiska zaś humanistycznego bardziej w medycynie.

W referacie prof. T. Bilikiewicza przejawiała się myśl, iż nie odegrał on większej roli w nauce lekarskiej, a to z powodu obojętnego stanowiska, jakie zajął w stosunku do badań anatomicznych, które dały w ogólności podstawę rozwojowi nowożytnej medycyny. Zarzut pozornie słuszny, ale przyjmując go, można by postawić analogiczny, iż jako astrolog i astronom również nie zajął stanowiska wobec rodzących się za jego życia koncepcji heliocentrycznych Kopernika.

Miechowita, wychodząc z założeń sensualistycznych Arystotelesa, skierował uwagę na obserwację przyrodniczą, ale nie astronomiczną w sensie kopernikańskim, ani nie na anatomiczną. Stanowisko jego w medycynie nie było awangardowe ani równe postawie „wielkich buntowników“ przeciw staremu porządkowi (A. Vesalius). Takich bowiem myśli w Polsce, w przeciwieństwie do krajów południowej Europy, nie dopuszczał nastrój, ani styl życia naukowego w ośrodku krakowskim, a nade wszystko brak tolerancji w nauce. Nie doszło dlatego w Krakowie do starań o wyjednanie zezwolenia na dokonywanie choćby w ograniczonych ramach sekcji zwłok dla celów naukowych. Ten brak tolerancyjności wiązał się oczywiście z przeciętnym poziomem kultury narodowej. Wprowadzenie na wydział lekarski anatomii w stylu zachodnio-europejskim groziło poważną reakcją nie tylko ze strony samych uczonych grawitujących ku tradycyjnym koncepcjom ale i reszty społeczeństwa. Krajanie zwłok w publicznej opinii było do pomyślenia jedynie jako akt kary dokonywanej przez kata na złoczyńcach; w bardzo rzadkich wypadkach tolerowano tzw. „eksenterację“ dla zmumifikowania zwłok zasłużonych osób. Z drugiej strony lekarz wykazujący zamiłowania do anatomii narażał się na filozoficzną pogardę z powodu empirycznych tendencji poznania naukowego; przejawianie zamiłowań anatomicznych groziło niepopularnością, na co nie mógł sobie pozwolić lekarz-praktyk. Nie mógł on również dopuścić do powstania podejrzeń o zamiłowanie do praktyk rzemieślniczych (cyrulików, chirurgów, kata). Miechowita obrał drogę dojrzałej „strategii“ pragnął podnieść poziom oświaty, obudzić zamiłowania naukowe, stwardnia dla nich mecenat. Spodziewał się, że w tych warunkach niejedna przesadna myśl ulegnie neutralizacji. Niestety ten wielki wkład w dzieło podniesienia kultury i oświaty nie znalazło po śmierci Miechowity godnych naśladowców. Nawet w czasach kiedy w innych uniwersytetach wykłady anatomii już dawno zostały wprowadzone, na krakowskim wydziale lekarskim panowała pod tym względem cisza. Okoliczność ta zaciążyła poważnie na dalszym rozwoju nauk medycznych w Krakowie.

W ogólności stwierdzić jednak trzeba, że działalność Miechowity wykazuje wiele tendencji patriotycznych: twórczy wkład w dzieło reorganizacji wydziału lekarskiego w Krakowie, fundacja drugiej katedry, liczne zarządzenia i przepisy, dbałość o dyscyplinę w nauczaniu są wymownymi przykładami poważnej roli historycznej, jaką w dziejach krakowskiej Szkoły Lekarskiej odegrał Miechowita. Za jego życia Wydział Lekarski z całą powagą spełniał rolę nie tylko szkoły, ale i mecenatu nad nauką lekarską.

Trzecia płaszczyzna, na której należy rozpatrywać stanowisko Miechowity jako lekarza, to strona praktyczna medycyny (funkcja nauki lekarskiej): wysiłki w kierunku utrzymania fizyka niemieckiego, w której pieczy były urzędnictwa i zarządzenia sanitarne w mieście, rozwijanie i popieranie fundacji szpi-

tali i przytułków dla chorych, brzemiennych i niedołączonych, wzmacnianie cechowych organizacji w służbie zdrowia, a nade wszystko lecnicstwo i profilaktyka, obejmująca jak najszersze kręgi społeczne. Na usługi tej ostatniej poważny wpływ miał udział w popularnym ruchu wydawniczym pism treści lekarskiej. Na tej płaszczyźnie położył Miechowita olbrzymie zasługi, toteż działalność okryła go chwałą wielkiego praktyka-lekarza, a zarazem „jałmużnika“ w służbie społecznej. Z perspektywy historycznej praktyczny kierunek działalności Miechowity odpowiadał bardziej potrzebom jego czasów, aniżeli rozwiązywanie lekarskich dylematów w sposób czysto teoretyczny. Miechowita troszczył się w pierwszym rzędzie o te warunki, które sprzyjały rozwojowi zamiłowań naukowych w łonie społeczeństwa, wykazując tym samym dojrzałą strategię w swojej życiowej działalności w warunkach środowiska, w którym żył i którego wszelkie troski wyczuwał.

Miechowitą jako geografem zajął się prof. K. Buczek. W referacie swym ujął rzecz syntetycznie. Wywody swe wyprowadził z głębokiej analizy traktatu geograficznego Miechowity, z analizy opartej na świetnej znajomości dziejów geografii i kartografii XVI w. Krytyczne, najzupełniej uzasadnione stanowisko referenta zostało wszakże przez część uczestników sesji niewłaściwie zrozumiane. Świadczyła o tym dyskusja. Niektórym dyskutantom zdawało się, że prof. Buczek odmawia Miechowicie wszelkich w ogóle zasług w geografii (i nie tylko w tej dziedzinie), co było oczywistym nieporozumieniem. Stanowisko referenta zwrócone było wprawdzie przeciw bezkrytycznym chwalcom Miechowity, ale równocześnie także i przeciw tym, którzy ideom w geografii odmawiają oryginalności.

Trudno nie przyznać racji prof. Buczkowi, gdy twierdzi, że Miechowita nie prowadził specjalnych, dłuższych studiów geograficznych, że popełnił nawet na owe czasy jaskrawe błędy w określaniu położenia geograficznego miejscowości. Ale prof. Buczek podniósł też wagę i znaczenie tych opisów dzieła Miechowity, które przynosiły nowe, na owe czasy rewelacyjne wiadomości o wschodzie Europy, które przesądziły o wielkim powodzeniu dzieła w Europie zachodniej i spowodowały, że Miechowita zajął trwałe miejsce w historii geografii.

W sprawie genezy *Traktatu* wysunął prof. Buczek własną hipotezę, mającą wiele widoków prawdopodobieństwa. Według niej pospieszne zredagowanie tego dziełka w r. 1517, na podstawie materiałów zebranych do *Kroniki* wypłynęło u Miechowity z chęci wyprzedzenia dyplomaty cesarskiego Zygmunta Herbersteina. Teza ta spotkała się z nieprzychylnym przyjęciem ze strony niektórych uczestników, m.in. prof. Barycza, który w dalszym ciągu (wbrew prof. Buczkowi i innym) usiłował wiązać genezę *Traktatu* z pobylem Miechowity we Włoszech i z jego domniemanym zetknięciem się z wybitnym humanistą włoskim Pomponiuszem Letusem, u którego (na 32 lat przed powstaniem dzieła) znaleźć miał jakoby podjętę do podjęcia geograficznego opisu Europy wschodniej.

Ożywioną (niestety jednak przerwana) dyskusję wywołał referat prof. St. M. Kuczyńskiego o znaczeniu Miechowity na polu historii. Autor wdał się w rozważania teoretyczne, sięgnął np. do ogólnej, zasadniczej sprawy: kogo w przeszłości należy uznać za historyka, czy miano to przynależy też kronikarzom, autorom podręczników itd. Ujęcie to wywołało sprzeciwy, podob-

nie jak surowe osądzenie autora pracy o kronice Macieja z Miechowa — Borzemskiego i w ogóle próba wywyższenia Miechowity jako dziejopisa.

Obok niewątpliwych blasków miała Sesja ku czci Miechowity również i cienie. Żałować należy, że w Krakowie odbyła się w tak szczupłym gronie i że nawet prasa miejscowa nie zechciała poinformować o jej przebiegu. Szkoda też, że obrady krakowskie nie zostały zakończone podsumowaniem, bo nie był nim niewątpliwie (mimo swych zalet) odczyt prof. H. Barycza w Miechowie. Nie wykorzystano także Sesji do upamiętnienia rocznicy, do spopularyzowania i w ten sposób zasług Miechowity tablicami w Miechowie (na murach dawnego klasztoru bożogrobców) i w Krakowie (na domu w którym dłuższy czas mieszkał na rogu ul. Szczepańskiej i Rynku).

Sesja nie przyniosła — jak sądzimy — zmiany dotychczasowych poglądów na rolę Macieja z Miechowa w nauce. Nieprzeciętny ten lekarz-praktyk i wielki dobrodziej krakowskiej Alma Matris, według opinii współczesnych także „człowiek dobrego a prawie świętego żywota“ i „wielki miłośnik swej ojczyzny“, pozostaje więc w opinii historyków nauki wybitnym uczonym, szczególnie w zakresie geografii Europy wschodniej zasłużonym, w dziedzinie historii — autorem dzieła o charakterze podręcznikowym, zaś w medycynie — autorem pism popularyzujących tę wiedzę o swoistym znaczeniu w kulturze narodowej przeszłości. Mimo takiego wyniku, mimo braku ze strony organizatorów jakiegokolwiek dążenia do spopularyzowania rocznicy (poza bardzo udanym i celowym posiedzeniem w Miechowie) była Sesja imprezą niezmiernie pożyteczną, głównie dlatego, iż spowodowała żywą, chwilami nawet gorącą wymianę myśli. Trwałym upamiętnieniem Sesji będzie publikacja referatów. Oby doszło do tego jak najprędzej.

Bolesław Olszewicz, Stanisław Szpilczyński

Z POBYTU R. HOOYKAASA W POLSCE

W drugiej połowie września 1958 r. przebywał w Polsce — na zaproszenie Komitetu Historii Nauki — profesor historii nauki Wolnego Uniwersytetu (Vrije Universiteit) w Amsterdamie R. Hooykaas. Podczas swego dwutygodniowego pobytu odbył on wiele rozmów z historykami poszczególnych dyscyplin naukowych oraz odwiedził kilka ośrodków związanych z działalnością Zakładu Historii Nauki i Techniki.

I tak w Lublinie odbyło się spotkanie holenderskiego gościa z grupą współpracowników Zakładu, w którym m.in. udział wzięli W. Hubicki, A. Paszewski i A. Teske. Podczas kilkudniowego pobytu w Krakowie prof. Hooykaas spotkał się z tamtejszymi historykami nauki, m.in. z B. Skarżyńskim i K. Maślankiewiczem — wraz z którym odbył wycieczkę do Wieliczki — zwiedził w towarzystwie K. Estreichera muzeum historyczno-naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz zapoznał się ze zbiorami starodruków Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie informacji udzielał L. Hajdukiewicz. Korzystając z krótkiego pobytu w Zakopanem, prof. Hooykaas — w towarzystwie M. Radwana i H. Josta — oglądał znajdujące się w najbliższym sąsiedztwie Zakopane zabytki techniki i górnictwa podhalańskiego. We Wrocławiu — po zapoznaniu się ze